goniec codzienny

Wilno
CZWARTEK
17 grudnia 1942
Nr. 438
Cena w Wilnie 5 fen.

Zniszczono wielką część okrążonych bolszewików na południowy wschód od Toropca

Bolszewicy stracili ponad 14.000 zabitych, 3.000 jeńców i 227 dział. — Zacięcie bronione miejscowości między Wołgą i Donem zdobyte szturmem. — W okręgu rzeki Terek zniszczono 224 czołgi. — Bolszewicy stracili od 1 do 15 grudnia 441 samolotów.—W Cyrenaice walki trwają nadal.—16 brytyjskich czołgów zniszczono

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 16 grudnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W okręgu rzeki Terek podczas wczorajszego zwycięskiego odparcia nieprzyjacielskich ataków zniszczono 24 czołgi sowieckie. Między Wołgą i Donem niemieckie i rumuńskie wojska zdobyły szturmem różne zacięcie bronione miejscowości i krwawo odparły przeciwataki. Włoskie wojska odbiły nieprzyjacielskie ataki z wysokimi stratami dla bolszewików.

W rejonie na południowy zachód od Toropca zniszczono wielką część okrążonych sił nieprzyjacielskich. Od 25 listopada do 15 grudnia stracił tutaj nieprzyjaciel ponad 3.000 jeńców, 326 czołgów i 227 dział. Liczba poległych wynosi ponad 14.000.

Na południe od jeziora Ilmeń oddziały szturmowe zniszczyły liczne nieprzyjacielskie stanowiska bojowe.

Na dalekiej Północy samoloty bojowe i pikujące atakowały z dobrym skutkiem miasto i port Murmańsk, obiekty na linii kolejowej murmańskiej oraz stanowiska baterii na półwyspie Rybackim.

W czasie od 1 do 15 grudnia stracili bolszewicy 441 samolotów. Z tego 348 w walkach powietrznych, 60 zestrzeliła artyleria przeciwlotnicza powietrznych sił zbrojnych, zaś 29 oddziały armii lądowej. Pozostałe zniszczono na ziemi. W tym samym czasie nie powróciło z lotu przeciw wrogowi 89 własnych samolotów.

W zachodniej Cyrenaice również wczoraj trwały gwałtowne walki z przeważającymi nieprzyjacielskimi siłami. 16 brytyjskich czołgów i kilka dział zniszczono. Niemieckie myśliwce zestrzeliły 4 nieprzyjacielskie samoloty przy stracie własnego jednego samolotu. Podczas nocy bombardowano z dobrym skutkiem obszar portu Bengasi. Porty dostaw i bazy lotnicze nieprzyjaciela w Algierze były w dalszym ciągu skutecznie zwalczane.

We wschodniej części Morza Śródziemnego niemieckie podwodne łodzie myśliwskie zatopiły podwodną łódź nieprzyjaciela.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe atakowały podczas dnia bombami i bronią pokładową ważne obiekty wojskowe na południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii.

Nowe sprzysiężenie światowe żydów

BERLIN. Od kilku dni nadchodziły z Waszyngtonu odosobnione wiadomości, z których wynikało, że żydostwo światowe planuje nową, szeroko zakrojoną, obrzydliwą kampanię przeciwko mocarstwom Osi i że między innymi wizyta ambasadora sowieckiego Litwinowa - Finkelsteina u Sumnera Wellesa miała na celu wypracowanie przyszłej deklaracji w sprawie „położenia żydów w Europie".

W niedzielę ukazał się obrazek tego nowego żydowskiego podszczuwania, kiedy we wszystkich synagogach angielskich i podczas innych imprez zorganizowano wielkie demonstracje w obronie „biednych, prześladowanych żydów" na całym świecie, a demonstracje te miały się stać hasłem dla całej bolszewickiej i plutokratycznej prasy do przeprowadzenia akcji szczującej przeciwko mocarstwom Osi. W ten sposób przede wszystkim Churchill i Roosevelt dają do zrozumienia, że twierdzenie mocarstw Paktu Trzech złożone w rocznicę przystąpienia Ameryki do wojny i głoszące, że tę krwawą łaźnię zainicjowało i dalej prowadzi wyłącznie międzynarodowe żydostwo, jest niezbicie prawdziwe. W momencie, kiedy sztuczna aureola karty atlantyckiej wskutek nowego zamachu Roosevelta w Afryce Północno - Zachodniej i gwałtów Anglików w Iranie i w Indiach oddawna porwana została w strzępy a narody co raz natarczywiej do pytują się o cele tej wojny, demaskują się sprzymierzeni Anglo-bolszewicy jako żołdacy światowego żydostwa i wzywają przez zorganizowane „spontaniczne demonstracje" do walki w obronie „biednych, prześladowanych izraelitów".

Według wiadomości, nadchodzących z Londynu, Churchill zamierza jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia poświęcić tej agitacji żydowskiej posiedzenie w izbie gmin, aby tam rozwinąć debatę i ułożyć wspólną amerykańsko-angielską deklarację na rzecz żydostwa. Gazety londyńskie rozpoczęły już publikację obrzydliwych sprawozdań i twierdzą, że akcja ta „ma być pod względem rozmiarów i nasilenia największą w ostatnim tysiącoleciu historii żydostwa". W szczególności ogłoszone ma ją być „źródłą ze wschodu", przy czym jednak na pewno nie myśli się o urzędowo obecnie przez rząd estoński opublikowanych cyfrach w sprawie wymordowania 1880 Estończyków i Estonek przez bolszewicko - żydowskich żołdaków, a także i nie o sprawozdaniach o straszliwych okrucieństwach, wśród których ofiary te powyrzynano. Okazja do tej nowej kampanii żydowskiej nadarza się przede wszystkim stąd, że ci spiskowcy nie trudno, z ostatnich oświadczeń mocarstw Paktu Trzech mogli zrozumieć, że na zajętych przez te mocarstwa obszarach w przyszłości nie będzie miejsca dla tych pasożytów światowych.

Z tą wspólną plutokratyczno - bolszewicką akcją wiąże się druga, godząca w neutralność Turcji. Jakby na dane hasło, rzuca się prasa tego żydowskiego koncernu na „nowe zagadnienie", mianowicie „złamania Dardaneli". Moskwa, Londyn i Waszyngton wyprzedzają się wprost w omawianiu tego nowego celu. „Svenska Dagbladet" daje do zrozumienia, że najpierw mają być przeprowadzone próby zmiękczenia Turcji na drodze dyplomatycznej. Gazety sowieckie podkreślają, że trzeba się liczyć z uderzeniem niemieckim na Turcję w r. 1943. Równocześnie w angielskim gabinecie wojennym toczą się obrady, na które wezwano ministra na Bliskim Wschodzie Cazeya z Kairu. Celem tych obrad jest „znalezienie bezpiecznej drogi dowozów do Związku Sowieckiego", a drogę tę można znaleźć jedynie w rozwiązaniu problemu Dardaneli. Wraz z Casey'em znajdują się w Londynie angielscy ambasadorowie w Moskwie i w Kairze, którzy mają złożyć „ciekawe sprawozdania" na temat sytuacji w Turcji.

Roosevelt znowu rozwija w samej Ankarze bardzo żywą działalność. Ambasador amerykański Steinhardt miał obecnie, jak głoszą komunikaty szwedzkie, zaproponować rządowi tureckiemu umowę, zgodnie z którą Stany Zjednoczone „zagwarantują terytorialną integralność Turcji i Dardaneli" a „Związek Sowiecki sam się zobowiązuje pomagać Turcji w razie zaatakowania jej". W ten sposób wyszło szydło z worka. Związek Sowiecki zatem, współpracując z Anglikami i Amerykanami ma uzyskać sposobność do zajęcia Dardaneli pod pozorem „mającego nastąpić ataku Osi". Jest to zbyt niezgrabnie zaprojektowany manewr, by go natychmiast nie przejrzały te sfery tureckie, które zachowują linię ścisłej neutralności.

Ostatecznie ta nowa burza wokół Dardaneli nie jest przecież pierwszą, jaką rozpętała agitacja bolszewicko - plutokratyczna. Ciekawe jednak jest to, że nieprzyjacielscy agitatorzy starają się obecnie szczególnie w Ankarze zapewnić silne echo huczkowi agitacyjnemu, który na wielką skalę rozniecono w niedzielę. Ankara ma być wszelkimi środkami pogrążona w psychozę, przede wszystkim dąży się do psychologicznego nastawienia pracowitego narodu przeciwko mocarstwom Osi, aby następnie móc dokonać zamachu na Dardanele. Obydwa manewry stanowią jedynie jeszcze jeden dowód więcej, że prosta droga do zwycięstwa stała się dla przeciwników Niemiec nader ciężka.

(„W. Z.")

Amerykańska fanfaronada

Co kryje się w rzeczywistości poza co raz liczniej nadchodzącymi z Ameryki wiadomościami o „nadzwyczajnych nowych rekordach w zakresie budowy okrętów", odsłania w sensacyjny sposób angielskie czasopismo fachowe „Engineering". Korzystając z okazji spuszczenia na wodę statku towarowego o 10.500 TRB w stoczni Henry Kaiser na wybrzeżu Pacyfiku, gazeta stara się zajrzeć poza kulisy tego rodzaju imprezy, którą przedstawia w charakterystyczny sposób jako „widowisko" i „huczek". Przytacza ona komunikaty nowojorskie, według których przy spuszczaniu statku na wodę wmontowane już kotły znajdowały się pod parą i zaznacza przy tym z sarkazmem: „Duże wrażenie sprawiający dym można zainscenizować, kiedy się spali wiadro naoliwionych pakuł w kominie, w każdym jednak razie spuszczony na wodę okręt najczęściej mały może robić użytek z pary z własnych kotłów".

Na twierdzenie, że statek spuszczono na wodę po dziesięciu dniach jego budowy, odpowiada czasopismo z ironią: „Gdyby pan Kaiser potrafił tak zorganizować proces budowy, by mógł przy dwóch tylko tokach pracy dostawić dwie kompletne połowy statku na stocznię, to prawdopodobnie obniżyłby „okres budowy" poniżej jednego tygodnia. Z tego jednak nie wynika, że rzeczywisty okres budowy, t. zn. okres od rozpoczęcia pierwszych prac budowlanych do zakończenia ostatnich robót, przez te sztuczki może być w jakikolwiek sposób skrócony.

Uznanie wielkich wyczynów możnaby prawdopodobnie osiągnąć prędzej przez zgodne z rzeczywistością przedstawienie okoliczności, aniżeli przez rozmaite przesady i przeinaczenia.

Nieprzyjaciela w ten sposób nie można oszukać, a nie ma żadnego sensu oszukiwać narody swoich sprzymierzeńców, traktując je przekręconymi faktami.

(„W. Z.")

Krwawe zajścia przy wkraczaniu Anglików do Teheranu

SALONIKI. (DNB). Jak głoszą wiadomości, nadeszłe z Teheranu, doszło tam do starć podczas niespodziewanego wkroczenia Anglików do miasta. Jak przyznają sami Anglicy, wywiązały się tam walki, w czasie których padło dużo zabitych. Na jednym tylko placu przed parlamentem, do którego dostęp jest zamknięty przez posterunki z karabinami maszynowymi, leży przeszło 50 zabitych.

RZYM. (DNB). W związku z rozruchami w Iranie donosi agencja „Monda" ze Stambułu szczegóły wkroczenia wojsk angielskich do Teheranu. Jak się zdaje w Iranie wybuchła rewolucja w rozmiarach jeszcze znaczniejszych niż z września 1925 roku. Główną przyczyną rozruchów jest co raz to większy głód. Ulice Teheranu są bezludne, gdyż publiczne środki komunikacyjne funkcjonują tylko częściowo. Telefon i telegraf znajdują się pod ścisłą cenzurą angielską. W różnych dzielnicach miasta ustawiono posterunki wojskowe oraz samochody opancerzone. Stacjonowane w Teheranie i w innych miejscowościach wojska angielskie, znajdują się w stanie ostrego pogotowia. Irański prezes ministrów musiał złożyć swój urząd.

„Lavoro Fascista" dodatkowo to tego informuje, że poszczególne ugrupowania Irańczyków usiłują bronić niektórych dzielnic miasta przed wojskami angielskimi. Doszło do gwałtownych starć. Przez zajęcie Teheranu generał Wilson po raz pierwszy uczynił zadość planom, zakreślonym przez rząd angielski, a mającym na celu zapobieżenie wzrostowi wpływów północnoamerykańskich na Bliskim Wschodzie. Jak wiadomo, Anglicy byli zmuszeni oddać wiele ze swoich pozycyj przedstawicielom Ameryki Północnej i jej kapitałowi. Bo nawet w Iranie Amerykanie obsadzili swymi fachowcami i tym samym wzięli w swe ręce wszystkie ważniejsze stanowiska finansowe w dziedzinie służby bezpieczeństwa, zdrowia publicznego, przemysłu naftowego oraz komunikacji.

Brak benzyny w Libanonie

SALONIKI. (DNB). Po niedawnym wprowadzeniu przez władze Libanonu nowego ograniczenia na benzynę, 86 proc. wszelkich pojazdów mechanicznych w kraju przestało kursować.

Ścigacze pod Lowestoft
Uparty pościg za konwojem

BERLIN. W związku z nowym sukcesem niemieckich ścigaczy przy wschodnich wybrzeżach Anglii podaje naczelne dowództwo sił zbrojnych następujące jeszcze szczegóły:

Wcześnie wieczorem w sobotę uderzyły niemieckie łodzie ponownie ku wybrzeżom Anglii. Koło Lowestoft zaatakowały one zgłoszony przez wywiad lotniczy konwój, który był bardzo silnie ubezpieczony. Podczas gdy na czele i na końcu konwoju kontrtorpedowce gwałtownie i zacięcie odpierały atakujące grupy ścigaczy, uderzyła inna grupa łodzi pod dowództwem kapitana-porucznika Baetge w środek konwoju. Jeden parowiec o 4.000 TRB został trafiony dwiema torpedami i eksplodował wśród wielkiej chmury dymu. Dwa parowce po 2500 TRB zatonęły po trafieniu ich torpedami wśród silnych detonacyj i wysoko strzelających płomieni.

Po ponownym załadowaniu luf torpedami kontynuowały ścigacze nadal swój atak. Storpedowano dwa parowce po 3.000 TRB każdy, a wysokie grzyby dymu nad miejscami eksplozji świadczyły, że również i te okręty zostały zatopione. Podczas tych ataków jedna tylko łódź pod dowództwem porucznika marynarki Karchera zatopiła trzy parowce. Dalej na południe zaatakowały dwie łodzie statek-cysternę, który został storpedowany i wśród płomieni zniknął z horyzontu.

Wtedy rzuciła się obrona w środek konwoju. Trzy kontrtorpedowce uderzyły gwałtownie na łodzie tej grupy, nie trafiły jednak ani jednym pociskiem łodzi. Co raz gwałtowniej zaczęto ostrzeliwać równocześnie na północy i na południu nieprzyjacielskiego konwoju nacierające niemieckie ścigacze. Poza nieznacznymi uszkodzeniami dwóch łodzi i ta nadzwyczajnie silna obrona ubezpieczających kontrtorpedowców nie wskórała niczego wobec niemieckich łodzi, które powróciły wszystkie do swoich baz bez jakichkolwiek strat osobowych.

RZYM. (DNB). Wskutek finansowych zarządzeń inflacyjnych brytyjsko - amerykańskich władz okupacyjnych i ustawicznego wydawania banknotów bez pokrycia sytuacja finansowa Iranu do tego stopnia zaostrzyła się, że obecnie minister finansów czuł się zmuszony do zgłoszenia swego ustąpienia.

Wojna rooseveltowska

Stany Zjednoczone obchodziły rocznicę przystąpienia do wojny w wielkim milczeniu. Roosevelt wiedział co robi, decydując się na zastosowanie tego pełnego godności środka, zwłaszcza że milczenie nie należy do jego wybijających się cnót i w innych wypadkach rzadko umie on położyć tamę swojej gadatliwości. Cóż jednak mógł on radosnego i pocieszającego powiedzieć w tych dniach narodowi Stanów Zjednoczonych? Lekkomyślność, z jaką Roosevelt i jego ludzie w Białym Domu sprowadzili okręt państwowy na odmęty wojny, trzeba było opłacić bolesnymi stratami. Połowa amerykańskiej floty na Pacyfiku znalazła swój grób na dnie Oceanu Spokojnego, nie mniejsza część tonażu handlowego padła ofiarą wszędy obecnych sił morskich i lotniczych mocarstw Paktu Trzech. Dalej wmieszanie się do wojny Roosevelta przyniosło Stanom Zjednoczonym stratę wszystkich obszarów surowcowych w Południowo - Wschodniej Azji. W jaki zaś sposób koszta wojenne zżerają finansowy rdzeń państwa, widać z tego, że dług związkowy, którego najwyższa cyfra w czasie pierwszej wojny światowej wynosiła 26,5 miliarda dolarów, i który już przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny osiągnął 46 miliardów dolarów, wzrósł w międzyczasie do 125 miliardów dolarów.

Gdyby Roosevelt w rocznicę przystąpienia do wojny nie nakazał sobie i swoim pomocnikom milczenia, to fakty te musiałyby być wspomniane. Lecz przecież z przyznaniem się tylko do połowy prawdy zrobił prezydent Stanów Zjednoczonych jak najgorsze doświadczenie, kiedy wreszcie po roku zdecydował się na przyznanie się do części zatopionych pod Pearl Harbour okrętów. Wywołane przez to złe wrażenie znacznie zostałoby pogłębione, gdyby Roosevelt pozwolił sobie na podanie bilansu pierwszego roku wojny. To też wybrał on milczenie, — co z pewnością nie było tak łatwe dla zapalonego gledziarza.

„Kampania 90 dni", którą zamierzał przeprowadzić Stimson dla „zmiecenia" Japończyków z Pacyfiku, przemieniła się w niszczycielską walkę mocarstw Paktu Trzech przeciwko anglo-amerykańskiej plutokracji. Umowa Berlin — Rzym — Tokio, o której podpisaniu przed rokiem oznajmił Wódz Niemiec równocześnie z zawiadomieniem o stanie wojny między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi, wybitnie zdała egzamin. Zawarta umowa, która między innymi przewiduje, że „Niemcy, Włochy i Japonia narzuconą im przez Stany Zjednoczone Ameryki i Anglię wojnę będą prowadziły przy pomocy wszystkich posiadanych środków swej potęgi wspólnie aż do zwycięskiego końca" została w tym roku przypieczętowana krwią. W daleko większym stopniu, aniżeli tego może dokonać atrament, związała partnerów wzajemna wspólnota idei i użyczyła ich dowództwu wojennemu owego planowego dążenia do celu, które stanowi rękojmię wielkich sukcesów.

Nie można bowiem poszczególnych teatrów tej całą kulę ziemską ogarniającej wojny traktować oddzielnie. Mocarstwa Paktu Trzech stworzyły wspólnie ogarniającą świat strategię i wyłamują kamień za kamieniem z imperialnego gmachu anglo-amerykańskiej plutokracji. Jeśli Japonia potrafiła już zdobyć górujące stanowiska na Zachodnim Pacyfiku i stworzyć terytorialne warunki swojej „przestrzeni gospodarczej w Wielkiej Azji Wschodniej, to do sukcesów tych obok bohaterskich żołnierzy Tenno przyczynili się również pośrednio dzielni towarzysze broni Osi. Lecz ten rozwój wypadków nie odpowiada w żaden sposób oczekiwaniom, jakie łączył Roosevelt ze swoją prowokacją. Spodziewał się on wraz ze Stimson'em, że zdoła w bardzo krótkim czasie zawojować Japonię, aby następnie całą siłę poświęcić europejskiemu teatrowi wojny i w połączeniu z Anglią i Sowietami zmusić Oś do uległości. Ten plan wojenny został w ciągu dwunastu miesięcy gruntownie unicestwiony. Pozostał z tego jedynie podstępny zamach na Francuską Afrykę Północną, który to zamach daleki jest od tego, by spowodować spodziewany przed przystąpieniem Ameryki do wojny punkt zwrotny w wojnie.

W swojej pamiętnej mowie przed rokiem wyjaśnił Wódz Niemiec również i powody które skłoniły Roosevelta do jego pędzącej ku wojnie polityki. Fanatyczna nienawiść dyletanta, który wiedzie swój kraj do katastrofy gospodarczej, buntuje się przeciwko politycznemu geniuszowi mężów, którzy prowadzą swoje narody ku nowemu ustrojowi społecznej sprawiedliwości. W wojnie widział Roosevelt nadarzający się środek, który miał mu dopomóc do zmian długotrwałego zastoju w upragnionym od dawna „Big Business". Od początku zrozumiał też on, że wojna ta jest walką śmiertelną dla brytyjskiego imperium. Postanowił on bezwzględnie wykorzystać tę jedyną w swoim rodzaju okazję do zagarnięcia ważnych części składowych z brytyjskiej masy spadkowej. Londyn zmuszony był oddać Nowofunlandię, Bermudy i kilka wysp Antylskich, ażeby Roosevelt mógł swoim ludziom wskazać na ekwiwalent za swoje nieograniczone kredyty wojenne. Powoli plany aneksyjne prezydenta stawały się co raz bardziej szerokie i co raz większe zawierały pretensje, tak że bez pośredniego udziału Ameryki w wojnie nie można było ich urzeczywistnić. Był to moment, odkąd prasa i radio na rozkaz Roosevelta zmuszone były zaniechać skrzętnie dotychczas zachowywanej dwuznaczności i zupełnie wyraźnie zaczęły propagować wojnę. Wzrost fali podżegań, którym towarzyszył już szereg wrogich działań, można poznać z następujących oświadczeń, które równocześnie dokumentalnie udowadniają, że winę za tę wojnę ponosi człowiek w Białym Domu.

Już w kwietniu 1941 r. pisała gazeta „New York Times": „Stany Zjednoczone uwikłały się już w walkę na śmierć i życie z Niemcami". 9 czerwca 1941 r. przyznaje Hugh Johnson w gazecie „World Telegram": „Nie ma w Waszyngtonie ani jednej dobrze poinformowanej osoby, która by nie była przekonana, że rząd amerykański czeka tylko na konflikt". Naczelny sędzia William Clark z Filadelfii gani w październiku 1941 r. na pewnym zebraniu w zburzonym Coventry powolność Roosevelta. Powiada on (według „Daily Express" z 20-go października): „Jeszcze przed Bożym Narodzeniem Ameryka wypowie wojnę Niemcom". Po swoim powrocie do Ameryki, mówi Clark dalej, zamierza on wyjaśnić narodowi amerykańskiemu rozmaite punkty, z których najważniejszy jest ten, że Stany Zjednoczone muszą otwarcie wypowiedzieć wojnę. Tak będzie uczciwiej. Stany Zjednoczone nie powinny przystępować do wojny tylnymi drzwiami. Według gazety „New York Times", były ambasador w Paryżu, Bullit, oświadczył na pewnym śniadaniu w Union League Club: „Musimy wziąć udział w wojnie... jesteśmy już w przededniu przystąpienia do wojny, czy tego chcemy, czy też nie. Pozostaje nam jeden tylko wybór: prowadźmy wojnę".

Echem tych fanfar są teraz wybuchy, wśród których kurczy się anglo-amerykański tonaż. Roosevelt wraz ze swoją chciwą wojny drużyną ruszył na niebezpieczeństwo, nie przeczuwając, jakiemu przeciwnikowi rzuca rękawicę. Przeciwko nim stanął blok zdecydowanych narodów, które wiedzą, że chodzi o ich być lub nie być. „Właśnie ta świadomość wspólnoty losów trzech narodów i ich sprzymierzeńców — powiedział minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop w swoim przemówieniu z okazji rocznicy wspólnej walki mocarstw paktu trzech — użycza im woli i mocy używania wszystkich swoich sił i daje im pewność, że ich słuszna sprawa odniesie zwycięstwo".

Walter Wilke.
(„W. Z.").

Nowe projekty zaborcze Londynu

RZYM. Anglia gwałtownie stara się zawładnąć flotą francuską, znajdującą się pod rozkazami admirała francuskiego Godefroy, która w czerwcu 1940 r. weszła do portu w Aleksandrii. Dowódca floty angielskiej na Morzu Śródziemnym, admirał Harwood, zażądał od admirała Godefroy włączenia tych jednostek do eskadry brytyjskiej. Na to Godefroy odpowiedział, że w czerwcu 1940 r. zawarto umowę, zgodnie z którą statki wojenne francuskie uważane są za neutralne i do czasu zakończenia wojny traktowane będą jako internowane.

Jak się zdaje, admiralicja brytyjska jest gotowa do zerwania tej umowy. Admirał francuski jest pod silną strażą. Według informacyj włoskich, sytuacja jego równa się aresztowaniu. Wśród załogi statków francuskich istnieją rozbieżności zdań, po czyjej stronie mają oni stanąć, wobec sporu między Darlan'em a de Gaulle'm. Ze strony brytyjskiej dano do zrozumienia, że admiralicja angielska nie będzie poruszała tej sprawy, gdyż zamierza ona wyłącznie dokonać przyłączenia jednostek francuskich do angielskiej eskadry aleksandryjskiej.

Statki wojenne francuskie są częściowo rozbrojone, pozostałe zaś mają uniemożliwione wyjście na otwarte morze.

Demonstracja komunistów hiszpańskich w Casablance

RZYM. Komuniści hiszpańscy, trzymani w obozach koncentracyjnych Marokka Francuskiego i zwolnieni natychmiast po przyjściu Anglo-Amerykanów, urządzili, jak donoszą z Tangeru, w Casablance i innych miastach — demonstracje antyhiszpańskie: Komuniści ci przechodzili ulicami z plakatami, zapowiadającymi „odebranie Hiszpanii". Te manifestacje komunistyczne odbyły się za zgodą władz Stanów Zjednoczonych, pomimo energicznego protestu, złożonego przez konsula hiszpańskiego w Casablance.

Jak Niemcy regulują w Genewie sprawy Czerwonego Krzyża

LOZANNA, w listopadzie.

Do Genewy przybywa sporo osób, podróżujących po Szwajcarii. Czy szukają one tu innych, lepszych warunków życia, może mniej skrępowanego, niż w Szwajcarii Wschodniej, lub Południowej? Jeśli tak, to spotka ich zawód. Miasto samo co prawda jest eleganckie, a ciemno-szafirowe jezioro na tle śnieżnych gór przypomina Riwierę. Lecz pewien gmach zmusza każdego do zatrzymania się. Łączy on dzisiaj Szwajcarię ze światem. W obecnym międzynarodowym pomieszaniu pojęć o wartościach i zasadach on jeden nie utracił swego znaczenia. Panuje potężnie swymi wielkimi blokami nad otoczeniem.

Obfitująca w pałace Genewa posiada dużo podobnych gmachów. Lecz żaden z nich nie posiada tak bogatej przeszłości, jak również żaden z pałaców w całej Szwajcarii nie jest tak związany z wojną i jej losami, jak właśnie ten. Chorągiew Czerwonego Krzyża mówi o jego teraźniejszym przeznaczeniu. Ludzie przechodzą spokojnie, prawie uroczyście mimo jego bram. Z pamięci ich już dawno ulotniło się, że przed laty nad całym gmachem i w wielkiej jego hali powiewały inne chorągwie i że przez drzwi tego pałacu niegdyś wchodzili ludzie, nie mający w swym sercu nic z ducha tego krzyża. Byli to członkowie konferencji pokojowej, na której wskutek żałosnego jej niepowodzenia ciąży znakomita część odpowiedzialności za powstanie nowej wojny światowej.

Zaduma ogarnia, gdy się wejdzie do wielkiej hali, w której obradowała niegdyś ta konferencja. Już dawno usunięto z niej stoły i trybuny z sali posiedzeń. Sala ta nie posiada żadnych ozdób, a wielka biała płachta z czerwonym krzyżem umieszczona pośrodku nie jest w stanie złagodzić cierpienia, jakie idzie z niej na świat.

Panująca tu cisza brzmi jak głęboka skarga. Środek hali zajmują długie szafy ze skrzynkami, zawierającymi kartoteki. Poszczególne karty zapełnione są setkami tysięcy nazwisk, według krajów i zaopatrzone są w rozmaite sygnatury. Nazwisko generała stoi obok zwykłego szeregowca, a słynnego polityka razem z nieznaną sekretarką. Przy wielu z tych nazwisk podano wszystkie szczegóły życia, o ich szczęściu, bogactwie i wpływach, a tak samo o ich biedach i cierpieniach, ciężkich przeżyciach i nieszczęściach. Tutaj notowane są losy uczestników wojny, ze wszystkich krańców świata. Wszystko to zawierają w sobie te wąskie skrzynki gęsto stojące jedna obok drugiej. I tutaj w tej hali przeżywana jest ta druga strona wojny, o której zwykle słyszy się bardzo mało. W tych listach i kartach zawiera się znaczna część historii wojny. Jest to sala centrali Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie do spraw jeńców wojennych, internowanych wojskowych i cywilnych, zaginionych i rannych.

Akurat w mojej obecności przyszły zapytania z Anglii. Na przykład pewna kobieta poszukuje swego męża, zaginionego podczas pewnej próby lądowania na wybrzeżu francuskim. Inna znowu martwi się o syna, wieść o którym nie dochodzi do niej już od dwóch lat. Wszelkie poszukiwania, prowadzone przez centrale Czerwonego Krzyża różnych narodowości, zbiegają się w Genewie w jednym olbrzymim archiwum informacyj i kartotek. Od Genewy wszyscy żądają wiadomości i pocieszających wieści o rannych i chorych, internowanych lub jeńcach.

W milczeniu pracuje personel przy stołach z kartotekami. Szybko i zręcznie przerzucają wprawne palce w skrzynkach, zdecydowanymi ruchami. Odnosi się wrażenie, że osoby te prowadzą jakby ciche rozmowy z tymi, o których mówią te karty.

Ci, co tam pracują, mówią, że znają każdy teatr wojny, natężenie walk, liczbę ofiar i cierpień tam przeżytych. Potrafią podać do kraju ojczystego nazwiska większości jeńców. Tylko wobec tajemnic walk morskich często spełzają na niczym ich starania.

Tak samo również trudno o informacje z dalekich przestrzeni, ciągnących się za Wołgą. Podając dokładne dane o ostatnim miejscu pobytu zaginionego i przybliżoną datę jego zaginięcia — już nie ma się zasadniczo wielkich trudności z wywiadem, gdyż każdy, obdarzony sercem, udziela chętnie wiadomości.

„Patrz Pan", mówi jeden z personelu pomocniczego, „oto odpowiedź z Niemiec. Brzmi ona wyraźnie: John X. przebywa w pewnym niemieckim szpitalu dla jeńców. Dostał się on do niewoli jako ranny i jest w drodze do wyzdrowienia. Nawet trzech tygodni nie czekała na odpowiedź osoba, żądająca o nim informacyj.

Szczególnie szczęśliwie i dobrze odbywa się współpraca z urzędami niemieckimi. Nie są rzadkością wypadki, że Komitet Genewski otrzymuje o zaginionym dokładne wiadomości już po kilku dniach. Należy przy tym pamiętać, że niemieckiemu Czerwonemu Krzyżowi stawiane są wielokrotnie większe wymagania w porównaniu z Krzyżami Czerwonymi Francji, Anglii, lub Ameryki, a to wobec bardzo wysokiej liczby jeńców i strat w ludziach innych państw wojujących.

Matki z Afryki Południowej, ojcowie ze Szkocji, stroskani krewni z Kanady lub Australii mogą szybko i pewnie odszukać swych bliskich przy pomocy instytucyj informacyjnych i opiekuńczych w Niemczech. Niemiecki Czerwony Krzyż udziela również cennej pomocy i wówczas, gdy nie jest w stanie uzyskać bezpośrednich informacyj. Wówczas wysyła dane, które mogą naprowadzić na ślad zaginionego.

W tym przybytku nikt nie porusza spraw politycznych i wyrzuca z pamięci wszelką myśl o przebiegu wojny i jej sposobie prowadzenia. Pomimo to wiele faktów narzuca się z taką siłą odwiedzającemu ten gmach, że nie może on zapomnieć o rzeczywistej stronie wojny.

Rzeczywistość ta powstaje przy zwiedzaniu innej wielkiej hali z pakietami — są to podarki od bliskich. Mimowoli wzrok pada na stosy pakietów z różnych krajów. Porządnie ułożone, ponumerowane z oznaczeniem pochodzenia i adresu zapełniają one inną olbrzymią halę. Dzień w dzień przybywają nowe posyłki ze wszystkich stron świata. Wąskie wagony rozwożą je wprost z tej hali na międzynarodowe linie komunikacyjne. Wspaniała organizacja utrzymuje kontakt z jeńcami wojennymi. Statki floty Czerwonego Krzyża są czynne od wybuchu wojny na wszystkich morzach. Posiadają one zamiast barw narodowych oznakę wspólną dla całej ludzkości — czerwony krzyż w białym polu.

Te stosy pakietów podarunkowych są miernikiem strat w jeńcach. Genewy nikt nie wprowadza w błąd. Codzień widać, że w stosunku do ilości jeńców w Niemczech, w innych krajach czeka końca wojny znikomo mniejsza ilość jeńców niemieckich. Ta hala, równie jak olbrzymia sala z kartotekami, pomieszczenie dla przekazywania listów i wszystkie inne urządzenia międzynarodowego Czerwonego Krzyża będą kiedyś ważnymi źródłami dla historyków tej wojny.

Jeszcze raz ogarniam wzrokiem wielką halę. Ludzie o poważnych twarzach przerzucają kartoteki, wyszukują nazwiska, zaprowadzają nowe karty imienne, porządkują listy i mają pieczę nad stosami pakunków. Każda karta i każdy szczegół w tej sali jest oskarżeniem tych, co w samym gmachu odrzucili niegdyś niemiecki program rozbrojeniowo-pokojowy i rozpętali wojnę, która przyniosła tyle cierpień, że ogrom ich po prostu rozsadza mury tej tak potężnej budowli.

(Według „Koenigsberger Allgemeine Zeitung").

ZGNIŁE JAJO

Londyński korespondent gazety „Ya" stwierdza, że radość narodu angielskiego z powodu planu Beveridge nie dotrwała nawet do świąt Bożego Narodzenia. Zaledwie upłynęło kilka dni od ogłoszenia projektu reformy socjalnej, a już gazety potentatów pieniądza, przede wszystkim „Times" i „Economist" zwróciły uwagę na „niebezpieczeństwo", jakie pociągnie za sobą urzeczywistnienie planu Beveridge'a dla gospodarstwa i dla państwa angielskiego.

„Times" pisze, że odkryte przez Beveridge'a „jaje Kolumba", by narodowi angielskiemu bez własnego wysiłku zapewnić minimum dobrobytu o tyle budzi zastrzeżenia, że w ten sposób popiera się lenistwo, osłabia własną inicjatywę i naraża na niebezpieczeństwo przyszłość imperium. Inni krytycy wyrażają wątpliwości, czy osłabione wskutek wojny gospodarstwo angielskie w ogóle może wytrzymać projektowane przez Beveridge'a obciążenie. Dlatego uważają oni plan jakiejkolwiek reformy za zbyt drogi.

Wywiezione dzieci

13 hiszpańskich chłopców i dziewcząt wróciło do domu z „raju" sowieckiego

Prezes Niemiecko - Hiszpańskiego Towarzystwa, ambasador w stanie spoczynku Faupel, przekazał przedstawicielowi ambasady hiszpańskiej w Berlinie dziewięć wywiezionych przez bolszewików hiszpańskich dziewcząt i czterech hiszpańskich młodzieńców w wieku od dwunastu do siedemnastu lat, po odbyciu przez nich długiej, pełnej cierpień tułaczki. Towarzystwo Niemiecko - Hiszpańskie z panią Faupel na czele, współdziałając z NSV i na zlecenie ministerstwa spraw zagranicznych zaopiekowało się dziećmi po ich przybyciu na teren Rzeszy.

Dzieci hiszpańskie zostały odnalezione w stanie na pół wygłodzonym jako zbiegowie w lasach kaukaskich przez wojsko niemieckie i przez nie przeniesione w bezpieczne miejsce.

Przed ich powrotem do Hiszpanii opisali wypróbowani losem chłopcy i dziewczęta przedstawicielowi gazety „Angriff" swoje okrutne przejścia w Związku Sowieckim.

Wielkie, głębokie oczy z przedwcześnie dojrzałym spojrzeniem w wąskich bladych twarzach — to rzuca się najpierw. Jak stare mogą być te oczy? — myśli się mimowoli. I dopiero później spostrzega się, że na tej i owej twarzy policzki zaczynają się znowu zwolna w młodzieńczy sposób zaokrąglać i szesnastoletni krępy młodzieniec opowiada już nie całkiem czystą, zabarwioną rosyjskim akcentem hiszpańszczyzną, że on i jego koledzy pod opieką wojska i władz niemieckich w ostatnich tygodniach znowu nabrali sił i wypoczęli po tygodniach i miesiącach nieszczęść.

Tych trzynaścioro pozostało ze 140 dzieci. Gdzież jest reszta? „śmierć, głód, mróz..." pada odpowiedź.

I tu dowiadujemy się o martyrologii tych biednych wywiezionych chłopców i dziewcząt. Trzeba się cofnąć pamięcią o sześć lat wstecz. W Hiszpanii szaleli czerwoni, podjudzani przez agentów sowieckich. Już wówczas zamierzały Sowiety rozpalić pożar światowy, dokonywały okrucieństw za okrucieństwami, niosąc niezliczonej ilości rodzin nędzę i rozpacz. I nie poprzestawali na tym, że mężczyźni, poczynając od młodzieńców a kończąc na starcach walczyli, czy chcieli, czy nie chcieli, w obronie chaosu, a kobiety zmuszone były budować barykady uliczne — chcieli oni również zawładnąć dziećmi i uczynić z nich przy pomocy wyrafinowanych żydowskich metod wychowawczych swoje najlepsze narzędzia, swoich pomocników i agentów, którychby kiedyś później można było znowu wysłać, by znów wywołać chaos. Wywieziono z Hiszpanii tysiące dzieci.

W liczbie tej było tych trzynaścioro chłopców i dziewcząt, które teraz są znowu szczęśliwe i bezpieczne Ogółem było trzy tysiące małych dzieci, przeważnie poniżej 10 lat. Biedne, niewinne, małe istoty, które ze łzami w oczach spoglądały na swoje matki stojące na brzegu gdy okręty oddalały się od lądu. Żadne dziecko i żadna matka nie wiedziały, co je oczekiwało: wieloletnia rozłąka, bieda, nędza, rozpacz, nie ujrzenie się już nigdy... Matkom bowiem powiedziano, że dzieci mają wyjechać na trzymiesięczny wypoczynek, a matki cieszyły się nawet, ponieważ w Czerwonej Hiszpanii dzięki kiepskiej gospodarce czerwonych panował głód.

Trzy tysiące małych dzieci wyprawiono samotnie w drogę. Transport odszedł do Francji. Do Londynu. Anglia już wówczas szła ręka w rękę z Sowietami. W Londynie oczekiwał okręt sowiecki. Powiózł on dzieci do Leningradu. Tam porozdzielano je brutalną ręką i rozrzucono po olbrzymich obszarach Związku Sowieckiego. Rozdarto rodzeństwa, rozłączono przyjaciół.

ODCIĘCI OD ŚWIATA

I tak przypadek rzucił sto czterdzieści hiszpańskich chłopców i dziewcząt z Bilbao i Santander do leningradzkiej ochronki. Przebywali tam odcięci od świata zewnętrznego Tam je uczono, dopóki nie zapomnieli wszystkiego, co sobie niegdyś przyswoili. Albowiem uczyć się czegoś według ich uzdolnień — tego im nie było wolno. Mieli wyrość na powolne narzędzia i nic więcej. Musieli zapomnieć o ojczyźnie, o języku i o rodzinie. Dawno minęły trzy miesiące. Protesty matek w domu przebrzmiały bez echa, tesknota za domem wywiezionych dzieci nie wzruszyła nikogo.

Następnie nadeszła wojna Armia niemiecka rozpoczęła oblężenie Leningradu.

Zrozpaczone dzieci wpadły w największą nędzę. Ewakuacja? O tym wogóle nie myślano. Przede wszystkim na pierwszym planie znalazły się wówczas dzieci sowieckie.

Z wybuchem wojny przerwano naukę. Dzieci zmuszone były do pracy przy wałach fortecznych. Głód i mróz wytracił wiele spośród dzieci. Mimo swej słabości musiały one spełniać ciężką pracę przy zbrojeniach, oraz przy usuwaniu śniegu. Aż do upadku sił. Wkońcu wydostały się dzieci z największym dla wszystkich niebezpieczeństwem życia z miasta. Przez miesiąc trwała podróż wszerz Związku Sowieckiego. Wreszcie po niezmiernej tułaczce znalazły one pomieszczenie w mieście Mostobye na Kaukazie w pustej szkole.

Kierownik ochronki, żyd, który ich tam pilnował, poprzydzielał ich do rozmaitych kołchozów, gdzie musiały spełniać bardzo ciężką fizyczną pracę. Niektóre z nich miały ze szkoły do kołchozu pełne trzy godziny drogi w jedną stronę i tyleż z powrotem. Najgorsze jednak oczekiwało jeszcze biedne wywiezione hiszpańskie dzieci w przyszłości. Skoro armia niemiecka zwróciła w sierpniu swoją zwycięską ofensywę również na wspomniane miasto kaukazkie, zarządzono po raz drugi ucieczkę.

Kierownik ochronki opuścił miasto 7 sierpnia ze swoją gromadą. Wraz z uciekającymi wojskami sowieckimi miała grupa udać się w głąb kraju. O tym opowiada siedemnastoletni Aracel Fano z Bilbao.

„Wszystko odbywało się na złamanie karku. Nie można było nic wziąć ze sobą. Prawda, że i nic nie mieliśmy. Przerywali oni drogi, aby Niemcy nie mogli ich dogonić. O nas nikt się nie troszczył. Stanowiliśmy tylko ciężar. Nagle żyd się nastraszył i zniknął. Pozostaliśmy zupełnie sami. Najmniejsi nie mogli przecież tak szybko maszerować. Było strasznie. Tak wielka ogarniała nas obawa! Kryliśmy się po lasach. Całymi dniami błąkaliśmy się. Na naszą najmłodszą dziewczynkę, która dopiero niedawno przed tym do nas się dołączyła musieliśmy specjalną zwracać uwagę. Była tak zalękniona, że z początku nie wypowiedziała ani słowa. Po hiszpańsku nie umiała ani słowa, znała tylko język rosyjski. Kiedy opuszczała Hiszpanię, była zupełnie zdrowa. W Sowietach doznała zranienia kręgosłupa, wskutek czego została kaleką. Poza tym chorowała na płuca, biedna mała. Była ona o wiele za słaba, by wytrzymać te straszliwe trudy. Jakby cudem jednak wytrzymała...

MIĘDZY FRONTAMI

Z głodu nie wiedzieliśmy już co czynić. Przez czternaście dni błądziliśmy tak tu i tam po lasach — na prawo i na lewo od nas znajdowały się fronty, które czasami bardzo się zbliżały. Wielu kolegów zginęło w ogniu dział".

Nagle nadeszli Niemcy. Ujrzeli oni zbliżające się ku sobie całkowicie obszarpane, nieszczęsne wygłodzone postacie dziecięce. Dzieci z wielkimi, zapadniętymi oczyma, które więcej widziały strasznych i okrutnych rzeczy, aniżeli ich zmieścić można opowieścią w grubym tomie. W latach nędzy od chwili ich wywiezienia z Hiszpanii zapomniały one częściowo swojej mowy ojczystej. Zupełnie apatycznie stała mała gromada przed żołnierzami niemieckimi i upłynęło parę chwil, zanim zrozumiano, że odnaleziono w tym wypadku nieliczne resztki strasznego przestępstwa: wywiezione dzieci.

Niemiecki pociąg szpitalny zabrał dzieci i przywiózł je do Krakowa. Ubrano je, otoczono opieką, zbadano, oczyszczono, poddano oględzinom lekarskim. Lecz nawet kiedy z wdzięcznością uśmiechały się i znowu się cieszyły, to i wówczas oczy ich nie traciły tępego gorzkiego wyrazu, oczy, które potwierdzają to, co dzieci opowiadają — trzynaścioro wywiezionych dzieci hiszpańskich, które pozostały ze 140 dzieci. Trzynaścioro z trzech tysięcy!

„Der Angriff"
L. M. M.

Do członków Związków Zawodowych

Oddział „Wypoczynek i Radość Życia" Związków Zawodowych organizuje dla swoich członków podczas świąt Bożego Narodzenia następujące imprezy:

26 grudnia, o godz. 18 w sali Filharmonii wieczór rozmaitości, w którym biorą udział następujący artyści:

Śpiewacy operowi: **Augaityte, Katinis.**

Artyści Teatru Miejskiego: **Kubertavičiute, Škema, Capaitis**, para taneczna **Ronwald**, chór „Varpas" i orkiestra straży ogniowej pod batutą Siniusa oraz orkiestra salonowa i jazz pod kierunkiem Szczepańskiego. Przy fortepianie **Strawiński**. Zapowiadają Cepaitis i Škema.

28 grudnia, o godz. 18 w sali Filharmonii koncert fortepianowy Stanisława Szpinalskiego. W programie: Bach - Buelow, Scarlatti, Beethoven, Chopin, Wagner — List, Schubert — List.

Bilety można otrzymać w biurze Związków Zawodowych Gedimino Str. 27, pokój 324 od 18.XII. 1942 od godz. 10 do 12 i od 14 do 15.

Oddział Wypoczynku
i Radości Życia.

Obwieszczenie

Dotyczy: wprowadzenia dni przyjęć w Powiatowych Oddziałach Wyżywieniowo-Gospodarczych oraz w Punktach Rozdzielczych

Aby zapewnić należyte załatwianie interesantów oraz sprawną pracę Punktów Rozdzielczych i Powiatowych Oddziałów Wyżywieniowo-Gospodarczych wyznaczam dla wyżej wymienionych urzędów ujednostajnione dni przyjęć:

PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI
od 9 rano do 15 po południu.

Tylko w szczególnie ważnych wypadkach dozwolonym jest zwracać się do Punktów Rozdzielczych lub do Powiatowych Oddziałów Wyżywieniowo-Gospodarczych poza godzinami przyjęć.

Wilna, 10 grudnia 1942.

Der Gebietskommissar
Wilna—Land
I. A. REXIN.

Obwieszczenie

Dotyczy: wydawania formularzy w celu otrzymania pozwoleń na zakup obuwia i towarów włókienniczych przez sołtysów

1. Od dnia dzisiejszego formularze celem otrzymania pozwoleń na zakup obuwia i towarów włókienniczych wydawać będą wyłącznie sołtysi.

2. Formularze otrzymają tylko te osoby, które w szczególniejszy sposób jego potrzebują, i które nie otrzymawszy pozwolenia na zakup obuwia lub towarów włókienniczych silnie ucierpią na zdrowiu lub nie będą mogły wykonywać swego zawodu.

3. Rolnicy i ich rodziny mogą otrzymać formularze tylko w tym wypadku, gdy oprócz stwierdzenia rzeczywistej potrzeby udowodnią, przedkładając zaświadczenie wójta, że wykonali wszystkie obowiązkowe dostawy.

4. Ponieważ kontyngent na towary włókiennicze i obuwie jest bardzo ograniczony, ilość wydawanych miesięcznie formularzy będzie niewielka.

5. Interesanci, którzy z powodu ograniczonego kontyngentu w bieżącym miesiącu nie otrzymali formularzy, mogą porozumieć się z sołtysem w następnym miesiącu.

6. Otrzymane formularze powinny być należycie wypełnione. Na każdy rodzaj towaru należy wypełnić specjalny formularz.

7. Wypełnione formularze należy oddać z powrotem sołtysowi. Sołtys sprawdza formularze podań, zmniejsza ewentualnie ilość żądanych towarów do granic najpilniejszego zapotrzebowania i odsyła je ze swoimi uwagami w przeciągu 10-ciu dni naczelnikowi odpowiedniego Punktu Rozdzielczego celem dalszego załatwienia.

8. Tylko w szczególnie naglących wypadkach wolno składać formułą podania bezpośrednio w Punkcie Rozdzielczym.

9. Sołtys prowadzi wykaz złożonych tudzież załatwionych pozytywnie lub odmownie podań. W trzy tygodnie po złożeniu podania można się dowiadywać u wójta, jak załatwiono złożone podanie. Wystawione pozwolenie należy wtedy natychmiast odebrać za pokwitowaniem i za okazaniem papierów osobistych w Punkcie Rozdzielczym.

10. W miastach odbywać się będzie wydawanie formularzy podań w celu otrzymania pozwoleń na zakup obuwia i towarów włókienniczych tak jak dotychczas bezpośrednio w Punktach Rozdzielczych. Przed wydaniem formularza należy jednak w każdym wypadku stwierdzić czy zachodzi wyżej wspomniany stopień zapotrzebowania. Należy wydawać tyle formularzy, ile można będzie w ramach przydzielonego kontyngentu pozytywnie załatwić.

Wilna, 1 grudnia 1942.

Der Gebietskommissar Wilna-Land
I. A. REXIN.

Roczna działalność

Wydziału Aprowizacyjno - Gospodarczego w Wilnie

W początkach grudnia upłynął rok jak decyzją Pana Gebietskommissar'a Hingst'a został powołany do życia Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy miasta Wilna w celu uregulowania rynku towarowego i sprawiedliwego podziału wszelkiego rodzaju artykułów i przedmiotów.

Powołanie do życia tego rodzaju organu, regulującego sprawy gospodarcze w mieście Wilnie w czasie wojny ma bardzo wielkie znaczenie, bowiem ogromne zapotrzebowanie artykułów spożywczych i materiałów przemysłowych dla frontu, powoduje nieraz pewien brak tych artykułów na rynku wewnętrznym i staje się sprzyjającą okolicznością dla wszelkiego rodzaju spekulacji i nadużyć natury gospodarczej, a cierpi na tym zwykle najuboższy odłam ludności.

Utworzone przy biurach mieszkaniowych oddziały gospodarcze początkowo nie były proporcjonalnie rozplanowane. W niektórych rejonach liczba mieszkańców wynosiła 12.000, zaś w innych dochodziła do 35.000.

Powodowało to tworzenie się wielkich kolejek, opóźnienie w rozdawnictwie kart żywnościowych i było stałym powodem rozgoryczenia ludności

Działalność Wydziału Aprowizacyjno-Gospodarczego na podstawie zdobywanego doświadczenia szybko doskonaliła się, a oddziały gospodarcze wydzielono w samodzielne jednostki. Unormowano rozdawnictwo kart żywnościowych, wprowadzając zasadę kolejności, usprawniono pracę Punktów Rozdzielczych, wydających zezwolenia na kupno obuwia i towarów włókienniczych.

Dużym ułatwieniem okazało się wydawanie kart żywnościowych pracownikom bezpośrednio przez urzędy, przedsiębiorstwa i fabryki.

Poza zaopatrywaniem wojska, ludności, szpitali, przytułków, domów starców i t. p. w żywność, nie małą rolę w pracy Wydziału Aprowizacyjno-Gospodarczego odgrywa kwestia sprawiedliwego przydziału mieszkańcom miasta odzieży i obuwia. Za ubiegły rok wpłynęło 86.991 podań o przydział ubrania, co stanowi 56% ludności miasta. Z liczby tej uwzględniono 54.230 podań. Przy podziale ubrań i obuwia Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy stara się o jak najsprawiedliwsze dysponowanie posiadanymi zapasami.

Na marginesie działalności oddziałów rejonowych należy wysunąć projekt utworzenia przy każdej Apylince kilkuosobowej sekcji, do której by weszli przedstawiciele mieszkańców jako organ doradczy kierownika Apylinki w sprawach wydawania zezwoleń na kupno obuwia i towarów włókienniczych. W ten sposób usuniętoby wysuwany nieraz przez ludność zarzut stronniczości w wydawaniu decyzji przez dany Punkt Rozdzielczy.

O potrzebach ubraniowych pracownika stwierdza urząd, a o mieszkańcach niepracujących, specjalna komisja, która przez swych urzędników prowadzi w tym celu wywiady. Mieszkańcy, którym niesłusznie odmówiono żądanych rzeczy w złożonej deklaracji, mają prawo złożenia odwołania do Wydziału Aprowizacyjno-Gospodarczego przy ul. Gedimino Nr. 7. Odwołania przyjmowane są w środy każdego tygodnia.

Z Wydziałem Aprowizacyjno - Gospodarczym współpracują w zaopatrzeniu mieszkańców w artykuły spożywcze: spółdzielnia spożywców wileńskich „Ruta", Pienocentras, Maistas, Wytwórnia wódek, fabryka tytoniowa i gilz, trust „Sodyba" itp. Celem usprawnienia współpracy należałoby, naszym zdaniem, zorganizować radę gospodarczą - przy Wydziale Aprowizacyjno-Gospodarczym, w której skład wchodziliby dyrektorzy poszczególnych spółdzielni i fabryk, a której przewodniczącym był by Naczelnik Wydziału. Zadaniem takiej rady byłoby usprawnienie zaopatrywania wojska, mieszkańców miasta i okręgu wileńskiego w artykuły spożywcze i przemysłowe.

Cały rok działalności Wydziału Aprowizacyjnego, kierowanego sprężyście, ze znajomością rzeczy przez obecnego Naczelnika pułk. Błażysa, całkowicie potwierdza konieczność istnienia tej instytucji, która w ciężkich warunkach wojennych przyczynia się do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb mieszkańców miasta. (w)

OFIARY

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Jadwigi z Cywińskich Drochowskiej składam 15 RM. na chleb dla najbiedniejszych na święta z prośbą o westchnienie do Boga za Jej świetlaną duszę. Niech to będzie wyrazem głębokiej wdzięczności dla Zmarłej za serdeczną opiekę i stałą pomoc w trzyletnim moim tułactwie przytułkowym.

Wanda Eynarowiczowa.

*

Zw. Kelnerów ofiaruje na gwiazdkę biednym dzieciom — 87,50 RM

Święta Bożego Narodzenia

Zarządzenie Reichskommissara w sprawie gratyfikacyj świątecznych i pracy miejscowych sił roboczych w okresie świątecznym

Reichskommissar dla Kraju Wschodniego wydał zarządzenie o wypłacie gratyfikacyj świątecznych i z okazji końca roku 1942 dla miejscowych sił roboczych zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych i w gospodarce. Powyższe zarządzenie nie rozciąga się na zatrudnionych w przedsiębiorstwach służby publicznej, jak również na Okręg Generalny Białejrusi.

Kto w tym roku wykonywał sumiennie swą pracę i wyróżnił się na swym miejscu wiernym wykonywaniem obowiązków, ten z reguły może oczekiwać wypłaty tygodniowej, lub czwartej części wynagrodzenia miesięcznego jako gratyfikacji. Naturalnie koniecznym warunkiem do wypłaty jest ciągłość przynależności do przedsiębiorstwa, to znaczy, że tylko ci pracownicy, którzy pracują najmniej trzy miesiące w danym przedsiębiorstwie mogą otrzymać tę gratyfikację. Wypadki nieporozumień np. kiedy były poczynione jakieś wymówki należy potraktować wspaniałomyślnie.

Z drugiej strony zarządzenie dotyczy również wyłamujących się z pod dyscypliny i łazików, którzy opuszczają pracę bez dostatecznych i wystarczających powodów: — oni zupełnie słusznie nie otrzymują nic.

Oczywista, że wykonywanie koniecznych, leżących w interesie gospodarki wojennej prac nie może ulec żadnej zwłoce, lub przerwom. Na zarządzenie kierownika przedsiębiorstwa w takich wypadkach należy pracować w dni świąt Bożego Narodzenia, jak i Nowego Roku. W tych wypadkach są wypłacane specjalne dodatki: dla pracujących w I dniu Bożego Narodzenia — 100 proc., w II dniu i na Nowy Rok — 50 proc. normalnego wynagrodzenia.

Jeżeli w powyższych trzech dniach wcale nie pracuje się, to nie wypłaca się żadnego wynagrodzenia. Wypadający przez to czas roboczy może być jednak odpracowany do 15 lutego 1943 przed, lub po zwykłym czasie roboczym za wypłatą zwykłego wynagrodzenia, lub dodatku. W wypadkach gdy poszczególne przedsiębiorstwa zakończą swe prace w czasie od Bożego Narodzenia do Nowego Roku, to wypadające przez to dni robocze należy zaliczyć do urlopu wypoczynkowego. Wypadający w ten sposób czas roboczy również i w tym wypadku można odpracować w wyżej wymieniony sposób.

„W. Z.".

Wiadomości z dnia

17 Grudzień	CZWARTEK Łazarza — Wschód słońca 6.36 Zachód słońca 14.54

DZISIAJ ZACIEMNIAMY OKNA OD 15.00 DO 7.25.

— RORATY. Dnia 20 grudnia w kościele św. Jakuba i Filipa odbędą się roraty pracowników garbarzy i rymarzy o godz. 7 rano, na które zapraszamy wszystkich z rodzinami.

— W SPRAWIE OTRZYMANIA KARTOFLI. W uzupełnieniu naszej notatki w „Gońcu Codziennym" z dnia 29. XI. b. r. Nr. 423 Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy podaje do wiadomości mieszkańców miasta, że wobec bliskiego zakończenia akcji wydawania kartofli na kupony 8 okresu aprowizacyjnego, wkrótce rozpocznie się już wydawanie kartofli na kupony kart żywnościowych 9 okresu aprowizacyjnego (1 cetn.— 50 kg). Spisy oraz arkusze z naklejonymi kuponami należy składać w Dyrekcji spółdzielni „Ruta", 4-te piętro, pokój Nr. 13—14. Jeden spis musi objąć najmniej 10 rodzin. (w).

— ZEBRANIE KIEROWNIKÓW SKLEPÓW „RUTY". Przed kilku dniami odbyło się w Wilnie zebranie kierowników sklepów spożywczych spółdzielni „Ruta". Na zebraniu zabrali głos: naczelny dyrektor spółdzielni „Ruta" p. Gasiunas, oraz dyrektor handlowy p. Lesevicius. W przemówieniach swoich przestrzegali oni nie tylko kierowników, ale także wszystkich pracowników „Ruty", że w przyszłości za wszelkie nieporządki w pracy będzie stosowana kara wysyłki do obozu pracy. Ponadto za pośrednictwem kierowników, wszyscy pracownicy „Ruty" zostali pouczeni, jak należy pracować w warunkach czasu wojennego. (z)

— WYMIANA BUTELEK NA WÓDKĘ. Akcja wymiany butelek typu monopolowego na wódkę daje bardzo dobre wyniki. O ile w ubiegłym miesiącu Państwowa Fabryka Wódki i Spirytusu przy ul. Ponarskiej wymieniła na wódkę 40 tysięcy butelek, to w bieżącym miesiącu obecnie dziennie przyjmowanych na zamianę jest od 10-ciu do 15-tu tysięcy butelek. Produkcja miesięczna w Wileńskiej Fabryce Wódki wynosi przeszło 10 tysięcy litrów. Największą jednak ilość butelek typu monopolowego dostarcza na terenie Generalnego Okręgu Litwy okręg wileński. (w)

— ZMIANA GODZIN PRACY II BIBLIOTEKI. Biblioteka publiczna Nr. II przy ul. Trockiej 11 podaje do wiadomości, że od dnia 15 grudnia b. r. wydawanie książek do domu będzie się odbywać od godz. 15 do 18, a nie jak dotychczas między 16 i 19. Również w tym czasie przyjmowane są zapisy nowych czytelników. Zapisując się należy mieć ze sobą dokument tożsamości, zaświadczenie z pracy, oraz 6 RM. zastawu. (z)

— NIE WOLNO SAMEMU WYCINAĆ CHOINEK. Wiele osób w związku z nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia wybiera się po choinki do lasów podmiejskich. Przypominamy, że takie postępowanie jest bezprawne i będzie ścigane przez władze ochrony lasów. Lasy podmiejskie w żadnym wypadku nie mogą być wycinane ani dewastowane. (z)

— ŹLE OCZYSZCZONE KOMINY PRZYCZYNĄ POŻARÓW. Źle oczyszczone kominy, jak również wadliwie zbudowane przewody dymowe są wielokrotnie przyczyną pożarów. Z tych przyczyn w ciągu kilku ostatnich dni wybuchło w Wilnie kilka pożarów, a mianowicie przy ulicy Rossa 2—7, oraz 24. Dwa pożary z powodu złych kominów wybuchły przy ulicy Putvio (d. Styczniowej) pod Nr. 5 i 7, a także przy ulicy Miłosiernej 6. Właściciele oraz administratorzy domów powinni zwrócić baczną uwagę na kominy i zapobiec w ten sposób wypadkom. (z)

— ZAKŁAD W NOWEJ WILEJCE SKUPUJE SŁOMĘ LNIANĄ. Zakład przeróbki lnu w Nowej Wilejce skupuje od rolników moczoną lub słaną słomę lnianą podług ustalonych cen w ramach dostaw obowiązkowych, przy czym dostawcy tej słomy również mogą liczyć na pozyskanie punktów, uprawniających do zakupów odpowiedniej ilości towarów włókienniczych. Inne punkty skupu przyjmują wyłącznie len czesany i trzepany. (r)

†. p.
Edmund Kamiński
Długoletni pracownik Rzeźni Miejskiej w Wilnie
Zmarł dnia 15 grudnia b. r. w wieku lat 50.
Pogrzeb z kościoła w Kolonii Kolejowej na cmentarz Rossa nastąpi dnia 17 grudnia b. r., o godz. 9-tej
Żona, Córki i Rodzina

Podziękowanie.
Przewielebnym: Ks. Kan. J. Kretowiczowi, Ks. Dziekanowi T. Makarewiczowi i Ks. Prob. S. Walukienasowi za Ich iście chrześcijańską i współbraterską pomoc w urządzeniu Żałobnego Nabożeństwa i pogrzebu mego brata
ś. † p. **Kazimierza Żarnowskiego**
zmarłego w dniu 11.XII br., Przewielebnemu Ks. Mgr. Al. Lachowiczowi oraz Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie, składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"
Ks. Piotr Żarnowski.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 3-13, Administracja 7.09, Ekspedycja 6.99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.